

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N^or. 62.

26. maja 1840.

Prze gl ą d a r t y k u ł ó w.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: (O jarmarku na wełnę.) — **Zagraniczne:** Portugali-
ja: Śmierć Cordowy. — Hiszpanija: Spokojność w prowincjach. — Anglija: Dal-
sze wiadomości o Chinach. — Francuja: Rozprawy o cukrze. — Z Afryki. — Holan-
dyja. — Państwo Rzymskie: Proces w familii Napoleona. — Turcja: Arcyksiażę
Fryderyk w Konstantynopolu. — Opór przeciw nowym instytucyjom. — Z Serbii. — *Nb.*
winy Lwowskie. — **Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Ulanów. — Ołomuniec. —
Lossonez. — (Dodatek nadzwyczajny.)

Wiadomości krajowe.

— Ze Lwowa. —

Jarmark na wełnę i wystawa cel-
niejszych owiec.

C. k. Rząd krajowy wydał pod dniem 5. maja
r. b. obwieszczenie: iż jarmark na wełnę
we Lwowie i wystawa owiec przedniejszej
rasy, odbędzie się w tym roku od dnia 1go do
8go lipca.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalijska.

W liście z Lizbony pod dniem 19. kwietnia
donoszą, że dnia tego zrana umarł tamże były
generał hiszpański Cordowa. Miał zostawić
matce swojej znaczny majątek. — Rozruchy w
Oporto trwają ciągle, lecz rządowi tają istotny
stan rzeczy.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 10go maja zawiera następującą
depeszę telegraficzną z Bajonny pod dniem 8.
wspomnianego miesiąca: »W prowincjach jest
zupełna spokojność. Wojsko wraca do swoich
załog. Oficerowie do ostatnich zamieszek nale-
żący, szukają ciągle przytułku w kraju naszym.«
Pisma francuzkie donoszą: »Zniesiono tajną
jantę, mającą w Perpignan swoje siedzibę i po-
średniczącą w związkach między Don Carlo-
sem a Cabrera. Jęj papiery dostały się do
rąk władz rządowych.« —

Wielka Brytania i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby wyższej d. 7go maja
był o nadanie rocznej pensji lordowi Seaton,
byłemu gubernatorowi Kanady, po trzoci raz od-
czytano. — Na zapytanie wice-hrabiego Strang-
ford oświadczył lord Melbourne: że w

skutek wiadomości, iż w Pacio nad Senegalem
500 Murzynów do służby wojskowej w osadzie
francuzkiej Kajennie na ląd wysadzono, urząd
kolonialny wezwał ambasadora w Paryżu, by się
wywiedziało o tej okoliczności i potrzebne poczyni-
ł kroki. W izbie gmin nie wiele tylko
było członków, ponieważ lord J. Russell nie
mógł przybyć z powodu, iż mu stryja zamor-
dowano, a podczas nieobecności kierującego izbą
ministra, żadna ważna sprawa toczoną być nie
może.

Na posiedzeniu izby gmin d. 8go maja,
lord Palmerston na skierowane doń zapyta-
nie pana Colquhoun dał następujące oświadcze-
nie: »Pod względem blokad błędne panuje
zdanie. Sądzą że gdy jedno mocarstwo porty
drugiego blokuje, iż trzecie oświadczyć powin-
no, czy uznaje tę blokadę lub się jęj sprze-
ciw. Prawo blokady jest wszakże prawem,
każdemu państwu niepodległe przynależnym.
To tylko inne mocarstwa w tym przypadku u-
czynić mogą, że doniosą o tém poddanym
swoim, by przestrzedz ich o skutkach blo-
kad, na jakie w razie niewiadomości mogliby
być narażeni. Wspomniano o Buenos-Ayres. Ad-
mirał francuzki r. 1838 zawiadomił rząd nasz,
że się rozpocznie blokada, którą odtąd bardzo
ostro utrzymywano. Nie było żadnego formal-
nego wydania wojny między obu krajami; atoli
co do istoty zaszyły kroki nieprzyjacielskie mię-
dzy Francują a Buenos-Ayres. Blokadę przeciw
Buenos-Ayres tylko dla tego ostatnią razą zao-
strzono, że Francuzi chcieli w handlu nadbrzeż-
nym przeszkodzić.« Sir Rob. Peel rozbięrał po-
tém krytycznie nowe stęple pocztowe. Ganit
je dla wielu dziwacznych figur, jakie na nich
są wyrażone. — *Morning-Herald* żartuje sobie
także z różnych postaci, na stęplach poczte-

wych wyrażanych. Mianowicie uważa to za nieprzyzwoitość, że także popiersie Królowej umieszczone bywa na tych stęplach.

O'Connell wyjechał z Irlandyi zupełnie uorganizowawszy agitacyję przeciw bilowi Stanleja. Przyrzekł on wrócić wkrótce do Dublina, skoro tylko bil lorda Stanleja pozwoli mu oddalić się z Londynu. W przeciwnym razie wierny przysiędże swojej umrze na progu izby niższej.

Ciąg dalszy uwag o wojnie Anglików z Chinami i o jej skutkach, wyjętych z niemieckiej *Nationalzeitung*. »Ponieważ Chińczycy za błąd i fałsz poczytują wszystko, co się nie zgadza z zasadami, jakie w ich klasycznych dziełach są zawarte; tudzież ponieważ wszystkie publiczne ich instytucyje, ustawy, zwyczaje i obyczaje, z temiż zasadami w najściślejszym zostają związku; przeto z pogardą i politowaniem poglądują na Europejczyków, którzy w tej mierze inne mają wyobrażenia i inne obyczaje. W oczach ich najucywilizowańsi Europejczycywie niczem innem nie są, jak dzikimi barbarzyńcami, gdyż w wiadomościach, któremi Europejczycywie nad nimi celują, nie pokładają żadnej wartości; przeciwnie zaś schodzi Europejczykom na prawdziwej znajomości tego, co podług zdania Chińczyków samo jedno jest dobrém i godnym, aby o niém wiadano. Zważywszy teraz że Państwo Chińskie w obecnym swym okręgu, obejmuje więcej niż trzecią część Azji, największą ze wszystkich części świata; że ludność tego olbrzymiego mocarstwa wynosi więcej niż trzecią część ogółowej ludności na całej kuli ziemskiej; i że z niém ze wszystkich innych państw — co do obwodu jedną tylko Rosyję z lodowatemi jej puszciami na Syberyi — co do ludności zaś i bogactwa wewnątrz, żadnego innego państwa porównać nie można; że wszystkie z Chinami graniczące sąsiednie krainy azjatyckie, mniej więcej temu niebieskiemu mocarstwu są hołdownicze; i że wszystkie europejskie narody, które z Chińczykami wchodziły w stosunki, już od kilku set lat ponosić musiały dla handlu wszelkiego rodzaju poniżenia; a ten czas sposób myślenia Chińczyków, którzy kraj swój, to środkowe mocarstwo, uważają za jedyne i znakomite państwo, a wszystkie inne mocarstwa jako małoszacujące i niegodne uwagi krainy barbarzyńców; bynajmniej śnieszszym się nam nie wyda, lecz owszem sami przyznamy, że jest bardzo uzasadnionym; a że potęgą mocarstwa ich jest tylko urojona, ponieważ niezliczone zastępy, które na skinienie swojego władcy w pochód wyruszyć są w stanie, od kilku tysięcy dzielnego europejskiego wojska podobnie jak trzo-

da owiec rozprószone być mogą, o tém Chińczycy nie mają żadnego wyobrażenia, i nawet domyślać się tego nie mogą: najprzód dla tego, iż się dotychczas jeszcze nigdy z Europejczykami w żadnej walnej bitwie nie starli; powtóre dla tego, że nad swoimi azjatyckimi sąsiadami, przez ogromne zastępy, które za pierwszém wybuchnięciem kroków nieprzyjacielskich w pole wysyłałi, w obudwu ostatnich wiekach, zawsze niewatpliwe odnosili zwycięstwo. Z tego powodu nie sądzimy bynajmniej, o czém z różnych stron zapewniano, iż pojawienie się na wodach chińskich kilku angielskich wojennych statków, albo że samo wylądowanie jednego angielskiego korpusu na jakim punkcie chińskiego wybrzeża, dostatecznym będzie do otworzenia oczu Chińczykom, albo że ich do uległości ku domaganiom się Anglii nakłoni. I owszem zdaje się do prawdy być podobnym, iż wojna najzaciętszy charakter przybierze, i że takowa rychlej lub później, nawet pomimo woli Anglików, do obalenia całej budowy Chińskiego Państwa powodem się stanie. Skoro Chińczycywie zmuszeni będą do uznania, że ich w środku świata stojące mocarstwo nie jest ani samo jedno rozgładnie uorganizowanem, ani też najpotężniejszym państwem na świecie, na ten czas sposób myślenia ich o ludziach i o świecie sam przez się upadnie, na ten czas poznają, iż od powszechnego ruchu narodów wyłączać się im nie wypada, a odmiany, jakie w skutek tego nastąpią, są tak rozległe, iż ich żaden choćby najbystrzejszy rozum ludzki ani obliczyć ani przewidzieć nie zdoła.«

Francya.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 8. maja, prezydent rady, p. Thiers, wystąpił zarazem jako obrońca cukru z buraków i osad przeciw wygórowanym przeciwnikom tych interesów. Życzył sobie ile możności utrzymać równowagę między obu przemysłami, dopomoczą wnosząc w ich uciśnionym stanie, atoli nie zaskadem krajowej fabrykacyi cukru. P. Thiers zwrócił najprzód uwagę na ważność handlu kolonialnego. Wartość przywozu i wywozu dochodziła we Francyi r. 1838 do 1323 milionów (629 milionów przywozu, 694 milionów wywozu); w liczbie tej figuruje handel kolonialny summą 95 milionów. Handel ten zatrudnia około 10,000 majtków, z których Francya w razie wojny morskiej największą mieć może korzyść. »Z wielkich korzyści (mówił p. Thiers dalej), jakie handel kolonialny Francyi przynosi, bynajmniej wnioskować nie należy, iż trzeba krajowy przemysł na korzyść osad zni-

szczyć. Zarzucano między innymi burakom, że uprawa ich tylko 30,000 hektarów kraju zajmuje, co w porównaniu 52 milionów hektarów, z których ziemia francuzka się składa, jest tak mało znaczącą przestrzenią w rolnictwie, iż nie warto nawet tém się zatrudniać. Atoli jest to błąd. Ze wszystkich gałęzi kultury, zboże najwięcej we Francji ziemi okrywa; zajmuje ono 18 milionów hektarów pola. Lecz przebiegnijcie WPanowie Francję we wszelkich kierunkach, a przekonacie się, że najuboższymi okolicami, gdzie nawet na bydle zbywa, są te, które oprócz zboża nic więcej nie wydają. Zaś najbogatsze departamenty są owe, które się trudnią przemysłowemi gałęziami kultury; przez nie nikną leżące odłogiem grunta. Ważności różnych gałęzi kultury nie można wszakże mierzyć według miejsca, jakie zajmują. Drugi wzgląd dla buraków stanowi znowu tak znaczny wzrost konsumpcji cukru od czasu powstania tej kultury. Roku 1820 konsumpcja cukru wynosiła tylko 44 miliony kilogramów; r. 1839 doszła już do 120 milionów; przeto w przeciągu mniej niż lat dwudziestu prawie w trójnasób wzrosła. Nie jest niepodobieństwem, że w przeciągu dalszych lat 20 znowu się w trójnasób powiększy i do 360 kilogramów dojdzie. Przekonany jestem, że buraki wielką przyszłość oczekujące i że zaprowadzone do ściśle-rolniczych departamentów, daleko taniej niż dotąd cukru dostarczać będą. Nigdy nie przyczynię się do utłumienia produktu, tak pożytecznego naszemu rolnictwu. Mniemam, iż takowy tém jest szacowniejszym, ile że Francja z posiadłości gruntowej może największe w całym świecie płaci podatki, a obowiązek nam każe w takowych ile możności ulgę jej przynieść. Po prezydencie rady wstąpił p. Berryer na mównicę i przemawiał z zapamiętem w sprawie osad, a mianowicie francuzkiego handlu morskiego, któremu nareszcie morza Indyj i zatokę Meksykańską otworzyć należy. Osady zasługują na względność nie dla tego jedynie, że zatrudniają połowę francuzkich okrętów kupieckich, dalekie podróże odbywających; lecz także dla tego, że z fabryk francuzkich za 65 milionów pobierają towarów, przeto prawie część dziesiątą ogólnego wywozu. P. Berryer jest za utłumieniem fabrykacji cukru z buraków, a to przez wynagrodzenie. Mniema on, że to jest nawet w interesie fabrykantów: bo gdyby podatek od cukru z buraków do 25 fr. podwyższono, zaraz pewna ilość fabryk ustacby musiała; kryzys fabrykantów wzrastalaby z koleją czasu, gdyby kolonije przez ulepszone postępowanie tańszego cukru dostarczały, a w końcu wszystkieby fabryki burako-

wego cukru upadły. Zakaz cukru z buraków zdaje się panu Berryer najprostszym i najpewniejszym sposobem podźwignienia handlu morskiego i osad. Wynagrodzenie fabrykantów, mniemał on, pokryłoby się wkrótce powiększeniem dochodów z cła. — P. Dupin był ostatnim mowcą tego posiedzenia. Mówił przeciw poprawce pana Lacave-Laplagne. Twierdził, że zakaz przemysłu fabrykacji cukru byłby nadużyciem władzy, że ten projekt nie jest francuzkim. (Zgiełk.) Ozdobiwszy fabrykantów za postęp ich przemysłu orderem legii honorowej, byłoby niegodnym zmuszać ich teraz, by przemysł ten nie na ołtarzu ojczyzny, lecz na kasie pełnej talarów w ofierze składali. Deputowani, którzy już przed mową pana Dupin wielką niecierpliwosć okazywali, tłumnie wynosili się z miejsc swoich nim jeszcze mówić przestał. Posiedzenie przeto musiało być odłożonem.

Komisya mająca polecenie rozpoznania wniosku pana de Remilly pod względem deputowanych, będących zarazem urzędnikami państwa, zgromadziła się d. 11. zrana o godzinie 10tej. Uchwaliła pięciu głosami przeciw czterem, że deputowani nie będący podczas obioru urzędnikami, w ciągu zasiadania w izbie żadnych urzędów państwa przyjmować nie mogą, wyjąwszy niektóre przypadki, mające być później określone. — Dalej uchwaliła ośmiu głosami przeciw jednemu, że deputowani, którzy jako urzędnicy do izby weszli, przyjąć mogą hierarchiczny i w porządku idący awans. — Obie zasady te i zachodzące przytém wyjątki mają być bliżej jeszcze oznaczone.

Ponieważ Anglija w wydaniu popiołów Napoleona wcale żadnych nie robi trudności, więc miano już, jak *Temps* twierdzi, poczynić przygotowania do przewiezienia ich do Francji. Zarazem ponawia się wieść, że książę Joinville uda się w tym zamiarze na wyspę St. Heleny.

Według dziennika *Constitutionnel* komisarz chiński Hoang-Tong-Kao udał się z Amsterdamu do Antwerpii, gdzie unawiał się z jednym z najznaczniejszych właścicieli okrętów. Mówi dosyć dobrze po francuzku i po angielsku i towarzyszy mu synowie gubernatora Lin. Rozdali już ze dwadzieścia listów korsarskich przeciw okrętom angielskim. Dnia 9go wieczorem mieli się puścić koleją żelazną do Braxelli.

Pisma lugduńskie z d. 9go maja zawierają następujące wiadomości, które statkiem parowym *la Chimère* d. 6go b. m. do Tulonu nadeszły: »Algier d. 2go maja. Marszałek, o którego wyj-

ściu doniosłem w mym ostatnim liście, w Bufaryku zaledwo tak długo zabawił, by powitać królewiczów i udać się natychmiast w dalszą drogę do Blidah. Zdaje się że od rozmowy o wyprawie na Delys niejaki poróżnienie zaszło między marszałkiem a królewiczami. Marszałek stanawszy w Blidah wydał odezwę do wojska, jasno wyrażającą, że się nie zatrzyma w Medeah i Milianie, lecz dalej wzdłuż Szelifu obroty odbywać będzie i prowincyję Oran uczyni główną widownią wyprawy. Marszałek wprowadził nową organizację armii; utworzył trzy kolumny: prawe skrzydło dowodzone będzie przez pułkownika Lamoricie're, lewe przez Królewicza Następcę, a środkowa kolumna zostawać ma pod rozkazami marszałka. — Armija dnia 27go ruszyła w pochód. Pułkownik Lamoricie're z brygadą swoją, złożoną z Zuawów, dwóch kompanij tyralijerów z Vincennes i 17go lekkiego pułku piechoty, wyruszył z Koleach i rozciągnął się wzgórzami Sahelu aż do zarośli Hadszutów; przeciągając po tych zaroślach we wszelkich kierunkach, zburzył wszystkie osiadłości Hadszutów. — Książę Orleański z dywizyją swoją, złożoną z czterech kompanij tyralijerów, 2go lekkiego i 24go liniowego pułku piechoty i czterech szwadronów konnicy, wyruszył z Blidah i postępował podnóżem Atlasu aż do wzgórza przezwanego »grobem Chrześcijanki.« — Marszałek z resztą wojska (23cim, 48mym i 58mym liniowym i 3cim lekkim pułkiem piechoty, mając przytém resztę konnicy) wyszedł również z Blidah i środkiem płaszczyny udał się kierunkiem aż do powyższego »grobu.« Trzy kolumny te składają blisko 20,000 ludzi, między którymi 18,000 zbrojnego żołnierza. Konnica Abd-el-Kadera z 3 do 4000 złożona pokazała się na płaszczynie u stóp góry Afrun; dowodził nią Bej Miliany. Kolumny lewego skrzydła i środka dzielnie nań uderzyły i mimo mocnego oporu, jaki stawał, zmuszony był cofnąć się i aż za góry swoje uciec, które podobnie jak obóz nieprzyjacielski wojsko nasze osadziło. — W tej znacznej utarczce stracili Arabowie 800 ludzi w zabitych i rannych. Z naszej strony mieliśmy tylko małą ilość zabitych i około 150 rannych; między pierwszymi jest jeden oficer i podoficer strzelców afrykańskich, jeden oficer służbowy generała Rumigny i młody walny oficer duński p. Rassloff, mający pozwolenie należenia jako ochotnik do wyprawy przeciw Abd-el-Kaderowi; królewicz znał tego oficera i zginął on w oczach jego. Między ostatnimi wymienianją podpułkownika drugiey kompanii strzelców afrykańskich, p. Miltgen, który drugim pułkiem pochodowym dowodził; otrzymał po-

strzał w prawe ramię, lecz spodziewają się, że rana ta nie będzie śmiertelną. — Dnia 29. kwietnia wieczorem przybyło do Blidah czternaście wozów z chorymi i dwudziestu kilku żołnierzy, rannych w potyczce z dnia 27go. Od dnia 28go nic więcej o armii wyprawczej nie słyszano. — »Mostaganem dnia 29go kwietnia. Przybyły z Oranu statek parowy *Euphrate*, dokąd przewiózł trzy kompanije 41go pułku, zatrzymał się tutaj, i korzystam z tej sposobności donosząc, że Mustapha Ben Thamy pokazał się wczoraj po południu na czele 1200 konnicy, dla opanowania stad naszych. Stróżom powiodło się jednak ukryć bydło pod murami miasta. Uderzono natychmiast marsz jenerała, a Arabowie wytrzymawszy czas niejaki nasz ogień, cofnęli się uprowadziwszy z sobą swych zabitych i rannych. My mieliśmy tylko jednego zabitego i dwóch rannych. Spodziewamy się mocniejszego ataku.«

Dziennik *Outremer* donosi, że francuzki szoner *Senegambie*, którego właściciel podjął się rządowi transportu przeznaczonych do służby wojskowej w Kajennie Murzynów, stojąc w Casamancia naprzeciw faktoryi angielskiej na kotwicy, wziętym został przez angielski bryg wojenny *Saracen* i do Sierra Leone odprowadzony. Gubernator posiadłości francuzkiej w Senegalu wyprawił niezwłocznie okręt do Sierra-Leone, dla żądania zwrotu szonera.

Holandyja.

Handelsblad donosi, że rząd zatrudniony jest wzięciem pod ścisłą rozwałę sprawy o odpowiedzialności ministrów, żądanej przez Stany jeneralne, i że wkrótce o tém postanowienia rządu spodziewać się należy.

Państwo rzymskie.

Według *Diario di Roma*, hrabina Napoleona Elżbieta Camerata, córka księżnej Elżbiety Baciochi a siostrzenica Napoleona, zapozwała czterech wujów swoich przed sąd, ażeby zdali sprawę z podziału brylantów matki Cesarza, do których dwunastęj części prawo sobie przyznaje. Te jedynie brylanty, które zmarłemu od tego czasu kardynałowi Fesch dla przesłania ich Józefowi Bonapartemu wręczone były, cenią na 5,400,000 fr. Hrabina rości sobie także prawo do części puścizny po kardynale, z której ją również wyłączone.

Turcyja.

Donoszą z Konstantynopola pod dniem 6. maja: »JCMość Arcyksiążę Fryderyk zawinął d. 4go t. m. do stolicy tutejszej, na dowodzonej

przez siebie fregacie *Guerriera*. Dziś na rozkaz Sultana udał się minister spraw zagranicznych Reszyd Basza w towarzystwie musteszara Ryfat Beja, na pokład fregaty, dla powitania JCMci. Przyniesiony wielki Sultana wydał niezwłocznie potrzebne rozkazy, by Arcyksiążę mógł oglądać w stolicy wszelkie godne widzenia przedmioty, i tym końcem jenczał artylerji, Mehmed Emin Basza, dodanym został Arcyksiężciu, przez czas jego tutaj bytności.»

»Najnowszy numer »Gazety Państwa Tureckiego« z dnia 1go Rebiul-ewwel 1256 (3go maja 1840) zawiera artykuł o złożeniu z urzędu Akif Baszy; przyczém bardzo ostry wydano sąd o jego postępowaniu jako namiestnika Kodsza-lli, i ogłoszono jego tymczasowe wygnanie do Adryjanopola, z utratą godności Wezyra. Oprócz tego pomienione pismo zawiera rozporządzenie, dotyczące się trybunału, mającego być założonym przy ministeryjum handlu, dla załatwiania procesów handlowych.»

Z Semlina pod dniem 4tym maja donoszą: »Z Philippopoli piszą, że w Adryjanopolu, Philippopoli, Bazareczyku i w okolicy, zaprowadzenie nowej konstytucji podług *Hattyszeryfu* z Guilhanu, sprawiło u Turków największe wzburzenie. Turcy, od dawna przyzwyczajeni żadnego haraczu nie płacić, mocno oburzyli się na owe regularne podatki, jakie nowa konstytucja na nich nałożyła i bunt podnieśli, wypowiedziawszy posłuszeństwo władzom, baszom i wezyrom. Ludność chrześcijańska tych prowincyj zostaje obecnie w największej trwodze, ażeby Moslemitanie, po części z powodu podatków, po części iż ich w sporach z Chrześcijanami porównano, nie wywarli zwyczajnym sposobem swojego gniewu. Wiele band rozbójniczych potworzyło się przez to, gościńce niebezpiecznymi się stały, a handel tak już licho idący teraz zupełnie podupadł.»

»Także z Alexyncy są wiadomości, że podróżni przybyli z Leskowaczu, Wranii i Skopii do tamtejszej kontumacyi opowiadają, iż i w tych miastach instytucje podług *Hattyszeryfu* z Guilhanu sprawiły między Turkami wielki rozruch, że tamtejsi buntownicy baszów pozabijali, a gościńce bardzo niebezpiecznymi się stały.»

»Według doniesień z Wołoszczyzny, książe Miłosz zamysła jeszcze w tym miesiącu odbyć podróż do Wiednia. Odprawił wielu urzędników i sług swoich i tylko przy szcuptej ich liczbie pozostał.»

»W Serbii, a zwłaszcza między prostym ludem, jest największa spokojność i zadowolenie; lecz po między naczelnikami, którym się zdaje, że mają prawo do podniesienia głosu, niezgoda jest panująca. Z wielu obwodów przybyli znowu de-

putowani do Belgradu, do księcia, z żądaniem: »że nie chcą, iżby stolicę swoją miał na granicy, lecz w środku kraju, i że dwóch dodanych mu radzców, przy ogłoszonej pełnoletności jego za niepotrzebnych uważają. Petroniewicz i Wucsicz podali prośbę do księcia o uwolnienie od służby. Czy książe przyjmie ich prośbę i czy do uwolnienia ich jest upoważniony, czas dopiero pokaże.»

NOWINY LWOWSKIE.

(Nadestanc.)

Trzeci występ panny Palczewskiej w melodramacie *Waryjotka*, w roli Jenny d'Erston.

Szanowna Redakcyjo!

Umieszczając pochwały »Gazety Krakowskiej« tyczące się gry jpanny Palczewskiej, dała nam S. Redakcyja niejako rękojmię, że i nasze ocenienie podług słusznych zasad umieścić raczy; tém więcej, że jak wiemy, często się gra podobać może, choć pod względem sztuki, żądającej poetycznego uchwycenia charakteru przez autora zakreślonego, nie najlepszą będzie; a przecież pierwszeństwo zawsze przynależy oddaniu zgodnemu z pomysłem autora, choćby w scenicznych uwiecznieniach jeszcze gdzie niegdzie chybionemu, niż całkiem zwichnionemu. Tu też właśnie żywy tego przykład przytoczyć możemy: widzieliśmy niedawno tę samą rolę prawie improwizowaną, cechującą się przecież, jakby brylantowem odbiciem światła rozpromienającego tło charakteru, choć bez tego machinalnego przeprowadzenia powlekającego często barwą ludzącą — obraz źle zarysowany. W *Waryjotce* zacna, w głębi ufna dusza, srodze uwiędziona, szaleństwem dzikiem zawrzała, jakby potopem najsprzeczniejszych uczuć i myśli miotana. Artysta ma na to oko, twarz, co mu duszę odbyja, i głos co i zimnem przeszywa i tęsknym smutkiem łagodzi: raz dziki jak z głuchej głębi dobyty, znów miły ujmujący. W jpannie Palczewskiej ujęcie tego charakteru było stronno melancholijne, wzbudzające więcej współczucia, nie rażące przytém okropnością swego stanu. Na udowodnienie przebiegnijmy w krótkości wydatniejsze zarysy. Ona ma być obłąkaną, w tym stanie oko obłądnej, przyswiecające duszy, obłądem też się porusza, lub w ślup się zatapia, gdy ciało za błędną dąży myślą; lecz tej właśnie cechy daremnieśmy czekali. Tak w pierwszym akcie nawet melancholija na tle obłąkania wyrażoną nie była, a przeciż o jej obłąkaniu mamy dowód w bohaterским czynie

Karola, i choćto była jasna życia chwila, gdy na scenę wstępuje, była zawsze błędnego umysłu, a aktor je, jak wyżej namieniliśmy, wyrazić winien. Zwierzenie się następne przyjaciółce, połączone z ustawicznem kłękaniem, jakąś nieharmoniję wywołało: bo godna dusza całkiem się odsłania przyjaźni, i na łonie téjże troska się zwierza, pocieszenia szuka i daje, nie u kolan — tędy rozpacz i smutek drogę sobie toruje; gdy zaś Klaryssa odchodzi, ona w obłąkaniu mieni się opuszczoną od ostatniej przyjaciółki, zadziw, tęsknota, smutek ją ogarnia, rozpacz słowy wybucha. Oddała się...! — tu pojawia się dosyć uczuć, my je wyrażone widzieć chcemy. JP. Palczewska chustką twarz zakrywa — tam też nie ma! Chustka często była użyta ku zakryciu ocz, a my właśnie odbicia takich uczuć w oku i różniaczej się twarzy szukać radzi byli. Przy poznaniu Sir Edwarda cofała się z przestachem krzycząc, jak i przy następnej zaraz rozmowie; lecz gorycz — tę gorycz całego życia, co się w niej malować ma, w czémśmy ją mieli oddaną? Gorycz całą w téj sztuce oddała JP. Palczewska śmiechem; śmiech gorzki obłąkania i rozpacy jest trudnym do oddania, a przeciągły zwykły śmiech nie całkiem jego miejsce zastąpi. Przy wybięranu się w drogę JP. Palczewska owijała głowę zasłoną, jakby się kryła przed słońcem. — O! my widzieliśmy téj zimy całkiem inaczej to przedstawionem: oko zatopiło się w ścianę jakby w zwierciadło, a myśl błędna poruszała rękę, i snuła blisko w powietrzu ubranie głowy: to było prawdziwie charakterystycznem, jak i całe przejšcie, gdy już była zbraną, i gorące upragnienie duszy — odjazd miał nastąpić; myśl już jakby za granice Anglii ulecieć chciała, rwała ciałem za sobą Sir Edwarda; teraz zaś widzieliśmy je oddane bez zbliżenia się nawet do niego, z twarzą do widzów obróconą. — Krzyk przy zaślubieniu wydany nie odpowiadał, bo oprócz zadziwu, rozpacz znów zawiedzionej i miłość temi wybuchała słowy: »To moja własność.« W ostatnim akcie przywołanie dziecięcia było niepotrzebnem, choć się pozornie pomysłanem wyda; ale tu traci całość obrazu waryjantki, bo w śmieczność wpada, a tam jej jak najwięcej unikać trzeba. — Uderzenie 12tej godziny głuche budzi wspomnienie wszystkiego, a zatem i tego małżeństwa zawiedzonego, które w szale znów powtórza; lecz to głuchy też winno glos wywołać — przypomnienia co raz jaśniejszego, a nie samą uciechą je przeprosić. — Zakreślenie naszych uwag wyda się komu może za wiele wymagającym; lecz bynajmniej, żądamy tylko przemyślanego oddania charakteru, i staraliśmy się jasno udo-

wodnić nasze zarzuty, wskazując, jakie oddanie byłoby odpowiedniem. JP. Palczewska przytém już kilkanaście lat temu w Warszawie jako niepoczątkowa aktorka występowała, a artystce uchybienia wskazać się powinno, żeby nie ludzona powierzchnownemi pochwałami, prawdziwy tór sztuki poznała: bo naszym zdaniem stosowna do myśli poety uczuć poezya, i myśl tajnie ich przenikająca, jak to w téj roli, choć przez początkową ale myślącą aktorkę okazane już namieniliśmy, na wyższe uczczenie zasługuje, niż oddanie ładne, ku zajęciu sceniczną obrotnością przeprowadzone, ale z pomysłem autora chybiłone. H.....

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Ulanów, dnia 18. maja 1840. Dotychczasowy spław Sanem w miesiącu maju był następujący:

Dnia 1go maja Isak Sandbank z kompanii Hebla z Jarostawia ruszył z Chwałowic do Gdańska z sześcioma lekko naładowanymi pobitkami z siemieniem Inianem, płótnem, potażem, lnicą siewną i konopiami czesanemi. W Zawichoście pobitki te wzięły jeszcze ładunek pszenicy.

Tegoż dnia Nesunel Weichselbaum ruszył także do Gdańska z dwiema pobitkami, z płótnem podolskiem, siemieniem Inianem i orzechami włoskimi Lebla Lothringera z Bóbrki.

Dnia 4go maja Ch. Nereisenfeld także z kompanii Hebla z Jarostawia, wysiany został w kolej za wspomnianym wyżej Isakiem Sandbankiem z jedną pobitką z potażem, płótnem i przedziwem Inianem.

Dnia 6go maja puszczono do Gdańska 2 tratwy związane z murlat sosnowych i bali dębowych U. Lederera z Cieszanowa. Murlaty były urządzone do zabrania ładunku pszenicy w Irlieszowie Polskiem.

Dnia 7go maja Simeon Prinzenhal z Oleszyc odbił z Chwałowic do Gdańska z jedną pobitką z siemieniem Inianem, potażem, płótnem podolskiem i przedziwem konopnem.

Dnia 8go maja puścił Baruch Ehrensaal do Gdańska na 8 tratwach, 22 kóp bali dębowych, murlat sosnowych i paraset okrągłaków.

Dnia 9go maja płynął tedy do Gdańska Wolf Langbank z Jarostawia, z jedną mniejszą pobitką, naładowaną siemieniem Inianem i płótnem.

Dnia 10go maja Ber Gottlieb z Sienia-
wy dostał się do ujścia Sanu do Wisły z 6 tra-
twami związanymi z 1100 bali dębowych i nieco
murlat Wolfa Nathansohna z Cieszano-
wa. Materyjał ten także do Gdańska prze-
znaczony.

Dnia 10go maja Salka Adler ruszył z dwie-
ma tratwami, związanymi z murlat i bali dębo-
wych Wolfa Wagschala z Leżajska, i z je-
dną małą pobitką z siemieniem lnianém.

Tegoż dnia ruszył z Chwałowic do Gdań-
ska Mayer Neuhaus z Jarosławia z bardzo
małą pobitką z przedziwem lnianém i orzechami
włoskiemi. Dnia 14go nad wieczorem statek ten
odbiwszy od Zawichostu, pół mili poniżej, pod
Pietrowicami uderzył tak mocno o galar kra-
kowski nad brzegiem Wisły stojący, iż w oka
mgnieniu zatonał, a ludzie ledwie że się urato-
wać zdołali. Także i galar został mocno uszko-
dzony i poszedł pod wodę.

W mojem ostatniem doniesieniu (w Gazecie
Lwowskiéj Nro. 55.) wzmiankowałem: że z 14
statków w Krzeszowie pszenicą naładowanych,
uszkodzona została jedna pobitka na Sanie nie
daleko Rozwadowa. Teraz mam wiadomość
że ta pobitka została ze wszystkiém uratowana;
pszenicę wysuszono i nazad naładowano. Ale
znowu jedna z tych samych pobitek, na Wiśle
poniżej Witkowic na przeciw polskiej wioski
Winiar, wjechała na kij, i mogła być łatwo
uratowana, gdyby nie to, że z idących za nią
czterech pobitek, jedna, przez niezręczność stér-
niła z Krzeszowa; wpadła na powyższą pobitkę i
pogruchotała jęj wszystkie rufkloce, tak, iż przy
wielkiéj w tém miejscu głębi i nader bystréj
wodzie, ludzie ledwo na małej łódce uratować
się mogli, a pobitka przewróciła się do góry dnem,
i ani jednego ziarna z całego ładunku nie po-
dobna było uratować. Stało się to na dniu 5. maja.

Do dnia dzisiejszego splawiono téj wiosny z
Ulanowa do Królestwa Polskiego ogółem 113
kryp deskami pokrytych i do 48 galarów. Z
Ropek puszczone także 10 kryp.

Zboże jest tu drogie: korzec pszenicy 14 zr.,
żyta 9 zr., jęczmienia także 9 zr. w. w.

Nieustanne dęszcze podniosły bardzo wodę na
Sanie, który w piątek dnia 15 b. m. już na 5
łokci przybrał; ku niedzieli zaczął opadać, ale
mocna ulewa w dniu dzisiejszym grozi znowu
wielką wodą.

Z Gdańska donoszą: iż handel pszenicą idzie
po dawnemu, i nie zabiéra się na gorsze ceny,

ale też i większego ruchu spodziewać się nie
można.

Ołomuniec. Targ na woły d. 20. maja 1840.

Przypędzili: 1) Jan Niemasik, z Łuczny,
53 wołów; 2) Nussen Bodner, z Tarnowca,
116; 3) Salamon Het, z Remizowic, 70; 4)
Jan Chwalibóg, z Remizowic, 117; 5) Wolf
Brater, z Dombrowej, 50; 6) Ignacy Zieliński,
z Kurlic, 100; 7) Mateusz Żydek, z Zadurowa,
97. — Małemi partyjami 488. — Ogółem 1091.

K u p i l i :	sztuk	Cena jed- nej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Małemi partyj. st. N. 1. Do Berna stado Nro. 2. Małemi partyj. st. N. 3. Do Wiednia pognano ze stada Nro. 4.	43	290	—	—	8 1/4
— Lundenburga st. N. 5. — Wiednia pognano ze stada Nro. 6.	90 50	275	—	—	7
Małemi partyj. st. N. 7. Małemi partyjami . .	90 488				

W tym tygodniu puszczone znowu z drogi
przez Lipnik do Wiednia do 1300 wołów; z tych
część sprzedana została na wagę, jakich 200 wo-
łów popędzono do Pragi, a resztę niesprzedan-
ych poszło do Wiednia. Na naszym zaś targu
stanęło 1091 wołów, a chociaż kupca nie bra-
kło, przecież 200 sztuk pozostało niesprzedanych,
co posledniejszój jakości i wyższym cenom przy-
pisać należy. — To co dla Wiednia zakupiono,
miało być po największój części ugodzone na
wagę *regie*, cetnar po 40 do 41 zr. w. w. Te-
razniejsza cena cetnara wołowiny w Wiedniu
jest między 39 i 40 zr. w. w.

Na przyszły tydzień ma być znowu do 2000
wołów przez granicę szląską przypędzonych.

Lossoncz (w Węgrzech) d. 7. maja 1840. —
(Jarmark na wełnę.) Ilość wełny przeszło-
rocznej przywiezionej na jarmark, dochodziła
równie jak w przeszłym roku do 2000 cetna-
rów, lecz ceny były o 20 do 25 pCtu niższe,
to jest: wełnę z włościańskich owiec płacono
po 50 do 55 zr., a z owiec z pańskich ow-
czarów po 60 zr. m. k.

(Pester Handlungs-Zeitung.)

Uwiedomienie

O KAPIELACH NIEMIROWSKICH.

Państwo Niemirów w obwodzie żółkiewskim uwiedamia, iż od wielu lat z dobrych skutków wslawione kąpiele Niemirovskie na dzień 20. Maja otwierają się.

Administracyja tychże dóbr, wszelkiej dołoży staranności, ażeby gościom, chociaż w tym roku znaczne restauracyje w łazienkach porobione i ceny zniżone zostały, na wszelkich wygodach i dobrej traktyjerni nie zbywało.

Cena terażniejsza stanowi się:

	w m. k. zlr. kr.
Stancyja jedna w oficynach z oknami na front, dziennie	— 16
„ „ „ do ogrodu „	— 14
Oddział czyli połowa domku blisko sali bawialnej i jadalnej, składająca się z czterech pokojów i kuchni, dziennie	1 —
Połowa domu, składająca się z czterech pokojów i kuchni koło wielkiej siarczanej studni, dziennie	— 48
Kąpiel jedna	— 6
Obiad składający się z trzech do czterech potraw przy stole gościnnym „ zamówiony do pomieszkania	— 24 — 30
Sniadanie i kolacyja podług spisu potraw.	— 6
Kuchnia każda osobna	2 48
Sąg bukowych drew z odstawą	— 2
Za stajnię od konia, jeżeli owies i siano w skarbie nie bierze się, na dobę Jeżeli siano i owies w skarbie brać się będzie, stajni nie oplaca się.	
Beczka 32 garncowa wody siarczanej zimnej do pomieszkania przywiezionej	— 8

Niemirów dnia 16. Maja 1840.